GŁOS NARODU

NR. 358. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 26. LIPCA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 8—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Przez tylną furtkę.

Wydział partyi socyalno-demokratycznej niemieckiej powziął uchwałę, której wyczekiwały z nerwową niecierpliwością szeregi jej zwolenników. Oświadczył się przeciw zwoływaniu wiecu partyjnego, który miał omówić rozłam „wojenny" wewnątrz stronnictwa. Zastąpi go konferencya organizacyj partyjnych, która zbierze się w sierpniu lub z początkiem września. Nie stało się zadość żądaniu grup, stanowiących większość klubu socyalistycznego w parlamencie; zwyciężyła mniejszość, reprezentowana w Sejmie Rzeszy przez Socyalistyczne Zjednoczenie Pracy, mniejszość radykalna, zajmująca wobec wojny stanowisko odporne, przeciwna uchwaleniu kredytów na jej prowadzenie, walcząca z ową większością na noże niemal, w dziennikach i organizacyach lokalnych.

Możnaby stąd wyprowadzić wniosek, iż rozpadła się legenda, jakoby większość klubu parlamentarnego była także większością partyi, jako całości. Gdyby tak w istocie rzecz się miała, wiec partyjny byłby uchwalony, mimo że mniejszość mu się sprzeciwiała. Byłby uchwalony chociażby dla tego, aby owa przewaga większości mogła wyjść na jaw. Na to jednak musiałaby być ta przewaga w istocie tak silną, aby wiec nie zakończył się — jak groziła mniejszość — „rozłamem" partyi na dwie części, lecz usunięciem się małej cząstki nieprzejednanych. Zwolennicy obrad wynaleźli nawet już termin na to pęknięcie. Oświadczyli, że „znikoma mniejszość" będzie po uchwałach wiecowych wysuniętą automatycznie za obręb partyi". Nie zaryzykowano tej próby sił. Widocznie rezultat nie był pewny, lub też był pewnym — zupełnie.

Niemiecka socyalna dem. odsunęła w przyszłość kryzys tych powikłań, które szarpią jej życie partyjne niemal od początku wojny i rosną, w miarę, jak walka się przedłuża. Wiece socyalistyczne mają tradycyę burzliwości, lecz wszelkie zatargi między rewizyonistami, a „ortodoksami", niegdyś poruszające tak żywo atmosferę obrad, byłyby idyllą w stosunku do piorunów, jakie zaczęłyby się krzyżować między dzisiejszą większością a mniejszością stronnictwa. Wówczas chodziło o teoretyczne raczej zagadnienia przyszłości, o poglądy na świat, prawie nie wyrażające się w praktyce działania. Teraz chodziłoby o najbezpośredniejszą aktualność, o to, jaki wyrok wyda o tych posłach swoich, którzy w czasie wojny porzucili dawne metody praktyczne, wsparte na fundamentalnych zasadach ideologii partyjnej i poszli nową drogą.

Ideologia ta była w swej istocie pacyfistyczna, antymilitarna i antywojenna. Tymczasem czwartego sierpnia 1914 roku klub socyalistyczny w parlamencie niemieckim uchwalił solidarność z partyami „burżoazyjnemi", zajął stanowisko „socyalpatryotyczne", jak wyrażają się dzisiejsi antagoniści tej taktyki w łonie partyi. Większość klubu wytrwała na niem do dziś dnia, głosi „wojnę aż do przetrwania", wotując dalsze kredyty wojenne temu samemu państwu kapitalistycznemu, któremu nie chciała poprzednio dawać „ani grosza ani żołnierza". Pękł kamień węgielny ideologii, dotąd obowiązującej. Klub socyalistyczny nie prowadzi w tej wojnie osobnej polityki proletaryackiej, idzie razem z przedstawicielami klas posiadających.

Różnie tłomaczą się „socyalpatryoci" z tej zmiany frontu. Jedni są zdania, iż wojna, jako stan wyjątkowy wstrzymała tylko zegar polityki partyjnej, że to, co się dzisiaj w partyi dzieje, jest zawieszeniem broni między nią, a burżoazyą na czas wspólnego niebezpieczeństwa. Gdy to minie, zegar ruszy, polityka proletaryacka wejdzie w swoje prawa i będzie prowadzoną z równem niezbłaganiem, jak poprzednio. Szczere, czy nieszczere — tłomaczenie to może swych autorów usprawiedliwić w oczach niejednego członka partyi. Jest wszakże odłam drugi, który uważa, iż powrót po wojnie do dawnych metod politycznych jest wykluczony, że dzisiejsza solidarność partyi z burżoazyą przetrwa wojnę i dawne metody walki klasowej nigdy już nie powrócą, że — aby dać mały przykład — socyaliści będą głosowali dalej za budżetem wojskowym.

Wśród heroldów tej myśli są najostrzejsi dawniej radykali partyjni, najniebłagalsi głosiciele walki klas à outrance. Ci musieli zmienić pogląd na świat doszczętnie — i zmienili go.

Widzimy to z dzieła dra P. Lenscha, niegdyś redaktora radykalnej „Leipziger Volkszeitung", które to dzieło: „Socyalna demokracya, jej koniec i jej szczęście", już samym tytułem zaznacza, iż socyalizm niemiecki zerwał, zdaniem autora z przeszłością. Zakończył z nią, aby zacząć nowe życie.

Jak rozumuje dr. Lensch? Socyalizm — mówi — walczył z państwem burżuazyjnem, oraz z jego najnowszą postacią: z państwem imperyalistycznem. Sądził że imperyalizm, dążący do ekspanzyi mocarstwowej i ciągnący za sobą katastrofy wojenne, należy pokonać razem z jego podłożem: z panowaniem kapitalizmu. Dzisiaj okazuje się, iż imperyalizm Niemiec jest dla nowej formy socyalizmu pożądany i potrzebny. Niemcy muszą być jak najpotężniejsze, muszą mieć jak największy udział we władaniu światem, aby ich proletaryat zyskał lepsze warunki bytu. Trzeba więc ten rozpęd państwa popierać, że wojna do niego prowadzi, więc socyalizm musi w niej współdziałać. Rozpędowi temu staje w drodze Anglia — Niemcy muszą ją zniszczyć, a socyalna demokracya musi do tego ręki przyłożyć.

Dr Lensch idzie w swych uczuciach patryotycznych aż do tych granic, które zakreśla ideologia Treitzschkego i von Bernhardiego: przyjmuje mesyanizm kulturalny Niemiec w ich stosunku do całej ziemi, ich rolę przewodnią wśród ludzkości. Niemcy są krajem wzorowej organizacyi wojskowej i socyalnej. Gdy zwyciężą, ideje ich zawładną ludzkością. Ich przeciwnik, Anglia, przedstawia typ indywidualizmu społecznego, który musi zaginąć, bo jest przestarzały, musi ustąpić nowej, lepszej formie bytowania: niemieckiej. Walka Niemiec jest walką o postęp ludzkości. Socyalizm musi przyczynić się do ich tryumfu — dla dobra ludzkości. Jeszcze krok, a usłyszymy owo: „am deutschen Wessen wird die Welt genesen!" — zdanie, które zbiera w sobie kwintessencyę niemieckiego nacyonolizmu i jego światowładne ideje. Dr Lensch był ortodoksem rewolucyi socyalnej, wierzył w „wielki Kladderatsch", który pewnego dnia zamieni Niemcy w społeczeństwie w społeczeństwo socyalistyczne. Dziś jest .... socyalimperyalistą. A nie jest odosobniony, przeciwnie, reprezentuje wielu.

Jak by wyglądał wiec partyi socyalistycznej, na którym roztrząsanoby różnice między stanowiskiem przedwojennem, a dzisiejszemi poglądami tego typu? Co wyniknęłoby ze zderzenia pociągów, pędzących przeciw sobie z taką chyżością? Kierownicy „większości" parlamentarnej, musieli zrozumieć, jak nieobliczalnem byłoby następstwo takiej katastrofy. Poszukali wyjścia z położenia i znaleźli je przez tylną furtkę. Przeciwieństwa pozostają nietknięte, nie wyładują się w wielkich obradach. Wyznaczy im się wązki teren w obrębie organizacyj partyjnych, zaś obrachunek odbędzie się dopiero po wojnie, tak jak chcą dzisiejsi radykali. „Większość" ugięła się — a to odrodczenie jest bardzo symptomatyczne. Nieprzejednani wyzyskają je moralnie — jako niezaprzeczalne zwycięstwo — i materyalnie, do szerzenia swych poglądów, których najwyższa instancya: wiec, już nie potępi, jak tego oczekiwano wśród „większości". *f.*

Rada m. Warszawy.

Historyczny akt w ratuszu poprzedziło uroczyste nabożeństwo w archikatedrze, odprawione przez arcybiskupa metropolitę X. Kakowskiego w asystencyi X. prałata Łyszkowskiego, X. prob. Choińskiego, X. prefekta Szkopowskiego i X. prałata Kempińskiego. Na chórze grała orkiestra opery, a po nabożeństwie chór wykonał z tow. orkiestry hymn „Boże coś Polskę". Na nabożeństwie obecni byli: przedstawiciel władz niemieckich hr. Kwilecki, prezydent m. ks. Zdz. Lubomirski, wiceprezydenci, senat uniwersytecki, komendant milicyi ks. Radziwiłł i liczna publiczność.

Około g. 11 przed południem tłumy zalały plac przed ratuszem, gdzie uformowano dla nadchodzących dostojników i członków rady szpaler. U wejścia utworzyła kordon młodzież uniwersytecka, witając owacyjnie rektora. Punktualnie o godz. 12 na wieży ratuszowej dał się słyszeć hejnał czterokrotnie powtórzony na cztery strony świata. Jednocześnie na wieży ratuszowej podniósł się i spłynął ponad miastem sztandar biało-amarantowy.

O godz. 12-tej w południe w sali kolumnowej magistratu, przybranej krzewami i portretami Dekerta, Małachowskiego, Kołłątaja i Ign. Potockiego — pierwsze uroczyste posiedzenie Rady miejskiej Warszawy rozpoczął podniosłem przemówieniem prezydent m. st. Warszawy, książę Zdzisław Lubomirski.

Przemówienie ks. Lubomirskiego.

Książę-prezydent oświadczył, że przychodzi dziś do sprawowania rządów gospodarki miejskiej Rada miejska Warszawy. Rozpoczyna prace nad podniesieniem kultury i dobrobytu mieszkańców stolicy. Rok mija, jak zrządzeniem wypadków, spadło na nas — mówił książę — brzemię roztoczenia opieki nad ludnością i miastem stołecznem kraju.

Prezydent ks. Lubomirski odwołuje się do Rady miejskiej o skuteczną pomoc i stwierdza, że stać dziś trzeba twardo na straży interesów kraju i stolicy. Wszystkim nam przyświeca jeden cel, jedno dążenie — dobro powierzonej nam — mówił książę — ukochanej sprawy na progu nowego wschodzącego życia Polski, niezależnej Ojczyzny.

W zakończeniu książę-prezydent w imieniu ludności i miasta złożył hołd pierwszej Radzie miejskiej.

Mowa prezesa Rady m. dra J. Brudzińskiego.

Z kolei zabrał głos przewodniczący Rady miejskiej rektor dr. Józef Brudziński. — W dłuższem, pięknem przemówieniu rozwinął pogląd na miniony, niekulturalny okres dziejów Warszawy, na znaczenie samorządu w historyi rozwoju narodowego i przypomniał w historycznym przeglądzie dzieje samorządu miejskiego w Polsce przedrozbiorowej, podnosząc idee reformy Sejmu czteroletniego, historyę Warszawy od r. 1807, tj. wprowadzenia reformy wyborczej miejskiej, rozkwit za czasów Królestwa kongresowego, upadek po pogromie 1831 r. aż do czasu reformy Wielopolskiego z r. 1861 i zniesienia zupełnego Rady po r. 1863, co sprowadziło Warszawę do poziomu zwykłych miast gubernialnych.

W krótkim szkicu przypomniał mowca następnie historyę pierwszych przebłysków świtu w r. 1905, gdy sprawa autonomii miejskiej w Polsce stała się pod wpływem rewolucyi aktualną. Ostatnim etapem tej sprawy był ogłoszony w kwietniu 1915 statut miejski, który, aczkolwiek gwarantował prawa językowe, odbiegał ujemnie od projektu obywatelskiego, złożonego rządowi w roku 1905.

Przechodząc do charakterystyki rządów przejściowych po objęciu Warszawy przez Niemców i reasumując ogrom podjętej i dokonanej pracy, zakończył rektor Brudziński:

„Bezstronna ocena działalności naszych współobywateli w tym przełomowym roku może być tylko jedna: ogrom pracy, ogrom poświęcenia; należy im się szczere uznanie i podziękowanie, które im wszystkim w tej uroczystej chwili składam.

Zebraliśmy się dziś po raz pierwszy od lat wielu, ażeby wspólnie obradować nad gospodarką i czuwać nad rozwojem naszej stolicy. Zadania, jakie nas czekają, można streścić w trzech zasadach: 1) Samorząd miejski musi uczynić zadość wszystkim potrzebom publicznym, nad których zaspokojeniem inicyatywa prywatna nie będzie pracowała, gdyż nie dają one korzyści materyalnych; 2) samorząd może przejąć we własną administracyę te działy produkcyi, które, służąc skuteczności publicznej, są jednak jej źródłem dochodów; 3) samorząd powinien otaczać szczególną opieką ludność uboższą w celu podniesienia jej na wyższy stopień kultury i dobrobytu. Zadania publiczne wielkiego miasta polegają na stworzeniu zdrowych warunków życia fizycznego i moralnego ludności oraz na ułatwieniu procesu produkcyi i rozdziału. W tych zadaniach opieka nad zdrowotnością publiczną obejmuje najszerszy zakres działalności municypalnej.

O tem wszystkiem radzić będziemy, wysuwająo pewne sprawy z inicyatywy własnej, inne przyjmująo na wniosek magistratu i władz. Radzić będziemy, wierzę mocno, wduchu twórczym, nietylko krytycznym, bo chwila jest zbyt poważna, by nawet opozycya mogła się ograniczyć tylko do jałowej krytyki. Schodzić się będziemy tu na naradę z uczuciem, o jakiem mówi nasz wieszcz: „A człowiek poczciwy idąc na radę narodową, pełne ma serce miłości ojczyzny". Nie przeszkodzą nam w naradach różnice partyjne, dożyliśmy bowiem chwili, gdy niema wśród nas takich, którzy mówią: „Niech lepiej Polska leży w niewoli, niż gdyby zbudzić się miała według arystokracyi niema takich, którzy mówią „Niech leży, niż gdyby zbudzić się miała według demokracyi". Dożyliśmy bowiem chwili, gdyśmy zrozumieli, że „zasiewać trzeba miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia, a wyrośnie Rzeczpospolita wielka i potężna".

Przy ostatnich słowach, wypowiedzianych z silniejszym akcentem, rozległa się burza oklasków. Radni wstają ze swych miejsc. Rozlegają się okrzyki: „Niech żyje Polska!".

Następnie ukazał się na mownicy radca dr Babiński i odczytał tekst d e k l a r a c y i z b i o r o w e j wszystkich grup wchodzących do Rady miejskiej i stojących na jednej platformie:

Deklaracya.

„W chwili olbrzymiego napięcia wojny obecnej, która zwaliła na naród Polski brzemię klęsk materyalnych, ale jednocześnie otworzyła przed nim widoki odbudowania własnego państwa, powołany został do życia samorząd stołecznego miasta Warszawy.

Odczuwając powagę chwili historycznej, tak wielkie w Narodzie budzące, nadzieje, my, pierwsza Rada miejska stolicy polskiej, utworzona w przeważnej większości swojej w drodze dobrowolnego patryotycznego porozumienia się różnych warstw i odłamów społecznych oraz różnych kierunków politycznych, składamy na pierwszem uroczystem zebraniu następujące oświadczenie:

Do gospodarczej i kulturalnej działalności powołani, siły i umiejętności nasze ku temu wytężymy, aby gospodarstwo i kulturę Warszawy w duchu narodowym i na podstawie równouprawnienia obywatelskiego podźwignąć, aby klęski i ciężary, jakie wojna miastu przyniosła i jeszcze przynieść może — złagodzić, przedewszystkiem zaś, aby ludność pracującą, tak ciężko przez wojnę dotkniętą, materyalnie i moralnie ratować. Te prace nasze pełnić będziemy w rozumieniu, że samorząd Warszawy jest pierwszym krokiem do odbudowy państwa Polskiego. Niepodległe Państwo Polskie, wyposażone w organy i środki, niezależność jego wyrażające i zabezpieczające — oto cel najwyższy dawnych i obecnych wysiłków Narodu Polskiego. Oto i nasz święty cel, do którego dążymy. W przekonaniu, że wojna obecna cel ten ziści, składamy hołd wiernym synom Ojczyzny, którzy od półtora wieku przelewali i przelewają krew za wolność i Niepodległość Polski".

Podczas odczytywania deklaracyi radni powstali z miejsc. Deklaracyę przerywano kilkakrotnie oklaskami, a w chwili czytania ustępu wyrażającego hołd walczącym za sprawę narodową — rada i cała publiczność zwróciła się w stronę loży prezesowskiej, w której znajdowali się pułkownik S i k o r s k i wraz z adjutantem i wśród okrzyków „Niech żyją Legiony!" urządzili głośną i wiele mówiącą manifestacyę.

Gdy wreszcie cisza zapanowała, rozpoczęły się dalsze dodatkowe deklaracye drobnych grup radców, którzy nie zgodzili się na treść wspólnie uchwalonego adresu. Prezes rady poprosił przed ich rozpoczęciem radnych, by zechcieli spokojnie tych deklaracyi wysłuchać. Pomimo to jednak w kilku drażliwych momentach długo trwających wywodów odzywały się z galeryi przeciągło sykania, dowodzące dobitnie, jak odosobnionemi są te nieskonsolidowane partye.

Prezes Brudziński zabrał tu głos, aby podkreślić doniosły fakt skonsolidowania się wszystkich grup, wyrażający się w podniesieniu jednego hasła: Niepodległości Polski. Podkreślił również jako objaw pocieszający przyłączenie się do zbiorowej deklaracyi żydów.

Po przemówieniu przedstawiciela socyalnej demokracyi zabrał powtórnie głos prezes i zaznaczył, że wszelkie postulaty, dążące do poprawienia bytu tak zw. proletaryatu, mieściły się już w deklaracyi głównej z tą wielką różnicą, że źródłem tego programu politycznego nie była nieufność wzajemna klas, lecz przeciwnie daleko idąca miłość bliźniego. Publiczność powitała to oświadczenie gorącemi brawami.

Jako ostatnią złożono deklaracyę żydów ludowców, przerwaną sykiem w tem miejscu, gdzie jako postulat zasadniczy wskazano: „szkoły żydowskie z wykładowym językiem żydowskim", oklaskami zaś przyjęto oświadczenie, że grupy, które reprezentuje mowca, „uznają polski charakter kraju".

Po tych deklaracyach przewodniczący odczytał przywieziony przez prof. dra Napoleona Cybulskiego a d r e s R a d y m i e j s k i e j k r a k o w s k i e j, na pergaminie barwnym archaicznym drukiem złożony.

Odczytanie tego adresu wywołało burzę oklasków. Adresu wysłuchano stojąc.

Okrzykiem „Niech żyje Polska!" zamknął pierwsze posiedzenie Rady miejskiej rektor dr Brudziński.

Adresy.

Oprócz adresów Rady miasta Krakowa na ręce prezesa Rady miejskiej dra Brudzińskiego nadszedł adres wszystkich większych miast Galicyi.

Nadto złożono również adres kobiecy, pokryty wieloma podpisami, oraz szereg innych adresów, powitań, życzeń i t. p.

Podniosła uroczystość zakończyła się o godz. w pół do drugiej. Wychodzących radnych i gości fotografowały liczne aparaty, między innemi grupę złożoną z rektora Brudzińskiego, podpułk. Sikorskiego, posła Łempickiego i kilku innych.

Młodzież akademicka zgotowała swemu rektorowi burzliwą owacyę.

Delegacya Legionów polskich.

Tuż przed otwarciem posiedzenia zgłosił się do prezesa Rady, rektora Brudzińskiego, podpułkownik Wł. Sikorski ze swoim adjutantem St. hr. Rostworowskim, by w imieniu Legionów polskich złożyć Radzie na jego ręce serdeczne życzenia. „W imieniu Legionów — przemówił podpułk. Sikorski — jako zawiązku wojska polskiego przyszliśmy — Magnificencyo — tu, by powitać i uczcić nową Władzę Samorządu. Widzimy w niej nietylko reprezentacyę stolicy polskiej, lecz zarazem i silną reprezentacyę dążeń państwowych polskich. Oczekujemy z ufnością jej działalności i pracy — pewni tego, że Rada historyczne swe zadanie spełnić potrafi. W tem przekonaniu składamy Jej gorące życzenia pomyślnego i chlubnego działania"

Odpowiedź prezesa Rady brzmiała: Przejęty serdecznem uczuciem czci dla bohaterskich legionowych bojowników o wolność, dziękuję Ci podpułkowniku za przyniesienie nam życzenia. Rad będę, gdy będę mógł, w co nie wątpię, na czele utworzonej dziś Rady miejskiej powitać Legiony wkraczające jako wojsko polskie do wolnej naszej stolicy — Warszawy. Zechciejcie ponowie na dzisiejszą uroczystość zająć miejsca w mej loży prezesowskiej".

Z dziedzin przemysłu domowego.

Wychowanie pracowników domowego przemysłu odbywa się wśród warunków, które tylko zupełna beztroska miarodajnych czynników wytworzyć i tolerować zdoła. Szkoła wychowuje nie na pracowników lecz na werkmistrzów. Wpaja zasady solidności w pracy a równocześnie zgraja lichwiarzy kierująca stroną handlową, wykupująca całą niemal produkcyę, działa w biegunowo przeciwnym kierunku, popiera tandetną robotę, aby towar dobrze znany jest proceder dodawania do każdego tuzina kłódek „bez duszy“ tj. bez mechanizmu wewnętrznego. Stolarzom kalwaryjskim zaleca się klecenie tanich mebli z materyału mokrego, którego dostarcza tensam handlarz nie troszcząc się zupełnie o to jak mebel ten będzie wyglądał po kilku miesiącach, gdy znajdzie się w posiadaniu nabywcy. Rezultatem zaś gospodarki lichwiarzy, jedynych opiekunów domowego przemysłu jest wypieranie mebli kalwaryjskich przez meble wiedeńskie, zaś kłódek świątnickich przez fabrykat pruski. Tak Towarzystwo stolarzy w Kalwaryi, jak niemniej Spółka ślusarska w Świątnikach, nie mogąc w braku kapitałów wykupywać całej produkcyi, a zarazem dostarczyć materyału, zmuszone są biernie zachowywać się, widząc rządy lichwiarzy, bezkarnie prowadzących swój proceder od dziesiątek lat. W takiem środowisku marnują się talenty, niknie wszelka chęć do pracy, a kapitał dopływający w formie subwencyi na podtrzymanie przemysłu rozpływa się, nie przybliżając do celu, któremu się sygnał zamierzano, lecz jest dalej wodą na młyn, kierowany przez lichwiarzy.

Tak w Kalwaryi, jak również w Świątnikach zaznaczają się kontury dwu kierunków, jakie przybiera przemysł domowy. W centrach swych przemienia się ludność rolniczą w bezrolny proletaryat pracowników, których grunta wykupują i komasują miejscowi handlarze i kupcy, nabywając je tanio za długi u nich zaciągnięte w towarach lub pobranych zaliczkach i za niedosyt dostawy produkcyi.

Tak powstają, jak to widzimy w Świątnikach górnych kilkudziesięcio morgowe folwarki, spychające ludność rolniczą do roli chałupników, robotników żyjących wyłącznie z domowego przemysłu, zdanych wyłącznie na opiekę lichwiarzy; a grużlica i tyfus głodowy, zaglądający do smutnych osad, przerzedza stale robotnicze szeregi i ich rodziny.

Przemysł domowy przerzuca się jednak wszędzie na dziesiątki sąsiednich wsi, gdzie występuje we właściwej formie domowego przemysłu, gdzie wolne chwile od pracy na roli oddaje się na jego usługi, a szczególnie długie zimowe miesiące. Robotnik i majster kalwaryjski, świątnicki i sułkowicki opierać się muszą konkurencyi licznejszych, a niezorganizowanych swych sąsiadów, uważających zajęcie te jako zarobki uboczne, a znakomity i podatny materyał tworzą oni dla lichwiarzy. Pod kierunkiem obecnego radcy szkolnego, a byłego dyrektora szkoły ślusarskiej inż. Billy'ego, jak również jego następcy inż. Klimki. Spółka ślusarska w Świątnikach zapoczątkowała pracę nakładczą, zrzeszając wokoło siebie blisko 100 najlepszych majstrów.

Przy pomocy mechanicznych warsztatów, sztanc motorowych dla wykonywania części składowych, podniesiono wartość produkcyi. Nadano handlowi bardziej poważne formy, wysyłano podróżujących, rozsyłano cenniki i tą drogą starano się przynajmniej w części, w miarę skromnych środków zwalczać zabójcze położenie lichwy, podkupującej i wygładzającej ten przemysł. Skąpe środki, a wreszcie wojna, przerzedzająca szeregi pracowników, kładzie tamę rozpoczętej robocie.

Podobnie w Kalwaryi poseł dr Banaś, prezes Tow. stolarzy, X. Hoduń i kierownik szkoły stolarskiej p. Nieszczynowski dźwigają w tym samym kierunku, walcząc z temi samemi trudnościami.

W Sułkowicach nie lepiej przedstawiały się stosunki, lecz tam długoletnia praca kierownika tamtejszej państwowej szkoły kowalskiej inż. Sroczyńskiego wiele zmieniła. Otrzymano wielkie dostawy nitów do okrętów wojennych, a zainteresowanie się tym przemysłem ks. Kazimierza Lubomirskiego wydatnie jego pomoc przyczyniła się zarazem do zdobywania produkcyi.

RW.

Na marginesie wojny.

Mydło.

W ostatnim numerze „Tyg. ilustr.“ zamieszcza p. W. Perzyński następujące uwagi „o mydle“.

Przemysł mydlarski nie miał dobrych tradycyi w Polsce. Jesteśmy społeczeństwem wrażliwem, które łatwo się entuzyazmuje, ale też również łatwo pod wpływem jakiegoś jednego niepowodzenia zniechęca. Tak było i z mydłem. Krach nieboszczyka Zabłockiego zniechęcił u nas ludzi na długie lata do mydła. Oczywiście do produkcyi, bo na to, aby się niem myło nie potrzeba, zwłaszcza wśród społeczeństwa nie potrzebowały jakichś specyalnych odstraszających przykładów.

Dlaczego wobec takich stosunków w epoce wojującego estetyzmu, mniej więcej przed piętnastu laty, uznano mydlarza za symbol tępego, utuczonego w dobrobycie filisterstwa, to już na wieki pozostanie zagadką. Było to jednak z polskich niekonsekwencyi, zważywszy, że mydlarzom wcale znów tak dobrze u nas się dziać nie mogło.

Przyznam się szczerze, że nie wiem, jakiego rodzaju interesy na mydle chciał robić Zabłocki. Bądź co bądź był on jednym z pionierów naszego swojskiego przemysłu i zdaje mi się, że sądzimy go trochę niesprawiedliwie. Nazwisko Zabłockiego łączy się zazwyczaj z krajowymi, fantastycznymi interesami, które nie mają najmniejszych widoków powodzenia. I to jest jednostronne i niesłuszne. Mojem zdaniem, Zabłocki poprostu wyprzedził swój czas. Gdyby żył dzisiaj, napewno zrobiłby na mydle doskonałe interesy.

Jest to dowodem poczesniejszej ewolucyi, że dziś na mydle można w Polsce robić interesy. Co prawda i sama fabrykacya uległa ogromnemu uproszczeniu. Poprostu kupuje się jednym dobre mydło i robi się z niego dziesięć podłych. Te podłe mydła sprzedaje się następnie po cenie niewiele co droższej o jakieś 75 do 100 proc., niż kosztowały dobre. Ta udoskonalona technika zachęcała do produkowania mydeł, które do niedawna może go nawet i nie używali wcale. Ale to już jest co innego. Tak samo niepodobna np. wymagać, aby każdy optyk był krótkowidzem.

Mimo to wszystko zagraża nam wszystkim brak mydeł. Jak dobrze pójdzie, na przyszłą zimę wcale nie będziemy się myli, a przynajmniej średnio zamożne rodziny nie będą mogły sobie pozwolić na używanie mydła częściej, niż raz na tydzień. Oczywiście, skoro się za niesłychane pieniądze, przy użyciu całego szeregu intryg, znajomości, protekcyi pewien zapas mydła zdobędzie, trudno go potem z lekkiem sercem codzień wymydlać. Stworzy to nowe zupełnie normy oceny bogactwa ludzkiego. W przyszłym karnawale może będziemy słyszeli takie dyalogi:

— Ale on doskonale się żeni.

— No, bogata panna?

— Myje się trzy razy tygodniowo.

Jak to początkiem wpłynie na stosunki ludzkie — nie wiem. I zreszta nie mogę wiedzieć, ponieważ pierwszy raz w życiu dopiero przeżywam epokę naprawdę wielką. W karym razie zniechęcać się nie potrzeba. Można się obywać i bez mydła. W życzy znamy i codziennie spotykamy ludzi, o których się mówi, że bez mydła wszędzie się wkręcić potrafią. A to trudniej, niż się nie myć. Dla ludzi tego rodzaju zapowiadają się złote czasy. Wielu z nich zacznie może spekulować na mydło. Byłaby to dziwna ironia, gdyby ci właśnie, którzy tak doskonale bez mydła dają sobie radę w życiu, przyczynili się do rehabilitacyi Zabłockiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę św. Anny i Olimpiusza. — Jutro we czwartek św. Aurelii i Natalii.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 min. —; zachód przypada o godzinie 8 min. 32. Długość dnia godzin 15 min. 32.

Z miasta.

O uzupełnienie Rady miejskiej. Jak we wczorajszem wieczornem wydaniu naszego pisma donieśliśmy, sprawa powołania nowych radców miejskich, w miejsce zmarłych, przedłożona będzie Radzie miejskiej do załatwienia dopiero po wyborach prezydenta, I i III wiceprezydenta. W ten sposób prezydent Dr Leo pozbył się przy wyborach nawet tych kilku radców opozycyjnych, którzy zresztą nie mogli mu urządzić żadnej poważniejszej trudności.

Adres Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego do ustępującego prof. Dra Fryderyka Zolla. Z powodu nominacyi prof. Dra Fryderyka Zolla na wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. i ustąpienia jego z katedry profesorskiej, senat Uniwersytetu Jagiellońskiego wystosował do niego następujący adres:

Drogi Kolego! Kiedy wybór zaszczytny powołuje Cię z naszego grona na naczelne w szkolnictwie kraju stanowisko, żegnamy w Tobie najlepszego towarzysza, dzielnego pracownika na niwie nauki, serdecznego młodzieży mistrza i opiekuna, a wreszcie zasłużonego rektora i prorektora naszego Uniwersytetu, któremu radą, wysiłkiem, troskliwym i twardym zachodem w ciężkich służyłeś chwilach.

Kochałeś Twoją szczytne stanowisko nauczyciela i umiłowałeś Twoją naukę, więc też dlatego tak ciężko Ci przyszło z dotychczasowym zawodem się rozstawać; nie wątpimy jednak, że równy zapał i równą sumienność uchnąć zdołasz w Twych dalszych kolei zadaniach, że wypróbowaną już miłością Ojczyzny doniesiesz w całej pełni do prac nowego postannictwa i zwycięsko je pokonasz, aby świadczyć dobrze swemu społeczeństwu, a także tej drogiej Wszechnicy, której, jak ufamy, nie zapomnisz nigdy.

Więzy, które nas wiążą z krajo całego szkolnictwem, utwierdzane nieustannie wymianą myśli i ludzi, jednem pragnieniem odrodzenia i uszlachetniania Narodu, chyba się jeszcze zacieśnią pod wpływem Twego działania i Twej osoby; ciągłe krążenie krwi, które się między różnymi ramionami oświaty odbywa, powinno być także wymianą rady, podniety, nawet upomnienia i haseł naprawy. Gdy przebywałeś między nami, często rozpamiętywaliśmy niedostatki szkolnictwa szkoły i braki całego szkolnictwa; obznajmiony dobrze z potrzebami i pragnieniami Jagiellońskiej Wszechnicy, życzeniami Narodu, zabierasz się do nowych znojów pod znakiem pracy, która była Twym nauczycielskiem zawodem, znamieniem, ozdobą i zasługą. Pracy żądałeś od siebie, żądałeś jej także żądał od uczniów swoich, co młodzieży przeważą, produkując im jasnością myśli, szlachetnością uczuć, prawością życia i ideą ciągłego i owocnego przykładu. Przeświadczeni, że odrębne narodowe wartości kultury, że z nich kierunkach większe zobowiązania, ostrzeżenie przykazania sumienności, gorliwości i trudu, rozjaśni Ci drogi postępowania i przyszłości.

Z uczuciem żalu, że nas opuszczasz, śle Ci życzenia gorące: Niechaj Bóg błogosławi Twej pracy!

Podpułk. Minkiewicz nie jest w niewoli. W „Gaz. Por.“ czytamy: W walkach Legionów w Lasku Polskim, które rozegrały się z początkiem bieżącego miesiąca, zaginął bez wieści dowódca 5 p. podp. Minkiewicz. W sprawie tego zaginięcia krążyły różne wersye, między innemi podawano różne wersye, między innemi, że podp. Minkiewicz popadł w niewolę rosyjską, co było tem groźniejsze, że Minkiewicz jako poddany rosyjski był członkiem z głównych organizatorów „Strzelca“, nie mógłby liczyć na prawa jeńca wojennego. Jak się dowiadujemy, brat zaginionego, prof. krakowskiego uniwersytetu p. J. Minkiewicz, bawiący obecnie w Zakopanem, otrzymał na skutek swych starań oficyalne zawiadomienie z Komendy stałego etapowego Legionów, że podpułk. Minkiewicz nie popadł w niewolę, lecz ranny znajduje się w szpitalu polowym. Ranionego na polu walki Minkiewicza uniosł oddział Prusaków, co też spowodowało chwilową niepewność co do jego losów.

Karty na tłuszcze. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach pojawi się rozporządzenie rządu krajowego, dotyczące wprowadzenia w miastach galicyjskich kart kontroli spożycia tłuszczów. W Krakowie karty na tłuszcze wprowadzone będą prawdopodobnie już w pierwszej połowie przyszłego miesiąca.

O czystość i porządek w mieście. Wykonując rozporządzenie Komendy twierdzy, dotyczące utrzymania porządku i czystości w mieście, Dyrekcya policyi w biurze głównem przy ul. Zacisze ukarała w czasie od 10 do 25 lipca przeszło 700 osób za przekroczenie przepisów porządkowych i sanitarnych. Kary nałożone wynoszą od 2 do 25 koron i są natychmiast ściągane. Onegdaj np. ukarano koło 130 osób. Doniesienia straży policyjnej napływają masowo. Zważywszy, że kary nakładają również wszystkie komisaryaty policyjne, istniejące w okręgu twierdzy, przyjąć można, iż w ciągu dwóch tygodni obowiązywania nowych przepisów, ukarano conajmniej dwa tysiące osób. Interesowana publiczność powinna więcej niż dotychczas zwracać uwagę na rozporządzenia Komendy twierdzy, aby się uchronić od kar i przykrości.

Podwyższenie racyi chleba dla żniwiarzy. Magistrat afiszami rozlepionymi na murach miasta podaje do wiadomości obwieszczenie Namiestnictwa z dnia 11 lipca b. r., dotyczące podwyższenia dziennej racyi spożycia zboża i wyrobów młynarskich dla osób zajętych przy żniwach; które postanawia, co następuje:

Jako dzień, od którego osoby, zajęte bezpośrednio przy żniwach (żniwiarze) mogą spożywać przyznane im w § 1 rozporządzenia minist. z 25 czerwca br. do 1 października 1916 dziennie na głowę 500 gr. zboża lub 400 gr. mąki §7 klg. zboża lub 5 klg. 60 dkg. mąki na okres 14 dni), oznacza namiestnictwo dzień 15 lipca b. r.

Równocześnie podaje Magistrat do wiadomości interesowanych, że Namiestnictwo zezwoliło żniwiarzom, nieposiadającym mąki z własnej produkcyi, na pobór w czasie od 15 lipca do 1 października 1916 r. samej mąki na całe karty dla kontroli spożycia chleba i mąki, które w tym celu będą zaopatrywane odpowiednią klauzulą.

Odznaczenie Krakowianina. Bronisław Rzepa, ogniomistrz artyleryi polnej otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Z kroniki Pogotowia. Przechodzący wczoraj ul. Długą E. Borgiel, lat 26, bez zajęcia, został potrącony przez tramwaj i doznał wstrząsu mózgu. Wezwane Pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

X. metropolita Szeptycki. Donoszą ze Lwowa, że Dyrektor lwowskiego Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego Makaruszka otrzymał z Kurska, od bawiącego tam metropolity hr. Szeptyckiego kartę korespondencyjną z następującem doniesieniem: „Wszyscy nasi duchowni, którzy dotąd internowani byli nad Angarą i na Syberyi, przeniesieni zostali do gubernii kazańskiej. W mojem smutnem położeniu nic się nie zmieniło“.

Tarnów. (Kor. wł.) Fizyognomia miasta naszego nieznacznie zmniejszyła się wskutek wyjazdu młodzieży na feryo, które w tym roku są krótsze niż zwykle. Młodzież i jej kierownicy mieli do zwalczania znaczne trudności wskutek klas t. z. konbinowanych, zmiany profesorów w klasie a nawet zdawały się sporadyczne wypadki, że przedmiotów uczyli niefachowi zupełnie nauczyciele. Całość według sprawozdań wypadła pomyślnie, bo liczba tych, co promocyi nie uzyskali jest znikomo mała.

Z powiatowych spraw zanotować należy fakt, że wojskowość zamianowała rolnika z pod Tarnopola, obecnie służącego w wojsku w randze kapitana, generalnym kierownikiem dla spraw agrarnych w powiecie. W zakres jego atrybucyi wchodzić będzie zajęcie się odłogiem leżącą ziemią, dlatego do dyspozycyi mieć będzie ziarno na zasiew, narzędzia rolnicze oraz jeńców do pracy.

Z Zakopanego. We wtorek dnia 25 lipca w sali hotelu „Morskie Oko“ odbędzie się w Zakopanem koncert Jerzego Lalewicza. Znakomity pianista, który po kilkuletniej swej tak owocnej działalności pedagogicznej w Krakowie powołany został na stanowisko profesora w cesarskiej Akademii muzycznej w Wiedniu, przybywa stamtąd umyślnie do Zakopanego, by wystąpić w jednym tylko koncercie. Na program wybrał artysta kompozycye: Bacha, Brahmsa, Liszta, Schuberta, Schumanna i Chopina. Nader liczny popyt na bilety świadczy najlepiej jak wielkie wieczór ten obudził zainteresowanie w muzykalnych sferach zakopiańskiej publiczności.

Z Lublina. „Gł. lub.“ donosi: Wystawa urządzona staraniem Kursów nauczycielskich przy Polskim Związku Nauczycielskim otwarta codziennie w lokalu szkoły handl. żeńsk. Na wystawie prócz pomocy naukowych niezbędnych w szkole, nagromadzono wiele pięknych okazów z dziedziny zoologii, botaniki, mineralogii etc., również szereg tablic botan., anatom. i in. Dla dopełnienia wystawy zarząd urządza od poniedziałku codziennie o godz. 8 wiecz. pokaz przeźroczy treści naukowej.

Hipoteka gubernialna w Lublinie. C. i k. Trybunał sądowy w Lublinie nadsyła następujące ogłoszenie: Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 15 sierpnia b. r. zostaje otwartą i oddaną do publicznego użytku hypoteka gubernialna przy byłym Sądzie okręgowym w Lublinie. Z dniem tym rozpoczynają urzędowanie Wydział hypoteczny, jakoteż notaryusze dla tej hipoteki gubernialnej ustanowieni. Lublin dnia 22 lipca 1916 r. Trybunał sądowy. Wisłocki.

Z Chełma donoszą do pism lubelskich: Chełmska Komenda obwodowa opublikowała następujące obwieszczenie: „Z powodu, że większa część męskiej ludności cywilnej żydowskiej uchyla się stale od obowiązku robocizny, ukrywając się, względnie wyjeżdżając nielegalnymi sposobami z Chełma, sporządziłem imienny wykaz tych robotników, którzy zostali do Magistratu dostawieni, względnie sami się zgłosili. Z zestawienia tego wynika, że jeszcze około trzech tysięcy (3000) izraelitów zdolnych do pracy uchyla się od roboty. Kto w ciągu 24 godzin nie zgłosi się dobrowolnie w Magistracie, celem podjęcia pracy, zostanie wedle imiennego spisu ludności zaaresztowany i ukarany aresztem do sześciu (6) miesięcy, względnie karą pieniężną do tysiąca koron (1000), a to na podstawie traktowania go jako takiego, który Chełm bez pozwolenia władzy opuścił“.

W „Gł. lub.“ czytamy: Dnia 8 lipca został otwarty w Chełmie „Chrześcijański sklep spożywczy“. Fundusz zakładowy przy 85-ciu członkach wynosił zaledwie 1000 koron. Liczba członków jednak zwolna, ale stale wzrasta. Obecnie doszła do liczby 105 członków. Obrót jest dość znaczny, jak na początek, wynosi bowiem w ciągu tygodnia 1200 K. Towary czerpie sklep z handlowej hurtowni przy Komitecie Obywatelskim. Mimo, że brak towarów daje się silnie odczuwać, posiada sklep obecnie na składzie towaru na 5000 koron.

Szkolnictwo w Siedlcach. Magistrat m. Siedlec podejmuje reorganizacyę szkolnictwa i opracowuje projekt powiększenia liczby szkół, przyczem zwrócił się do Zarządu m. Warszawy z prośbą o udzielenie mu szczegółowych informacyj o obecnej organizacyi szkolnictwa w Warszawie i o przepisach dla szkół.

Gimnazyum polskie w Kaliszu. Starania miasta o otwarcie polskiego gimnazyum filologicznego pomyślnym uwieńczyły się skutkiem. Za zezwoleniem szefa przy generał-gubernatorstwie w Warszawie otwarte będzie z początkiem września gimnazyum — na razie pięcioklasowe i z klasą wstępną. Dyrektora oraz część sił nauczycielskich, w tem dwóch profesorów z przeszło 20-letnią praktyką pedagogiczną, już zaangażowano i po odrestaurowaniu gmachu gimnazyalnego rozpoczną się egzamina wstępne.

Z uniwersytetu wiedeńskiego. Ludwik Józef Franciszek Korczak Wasilkowski uzyskał na uniwersytecie wiedeńskim w lipcu b. r. stopień doktora praw.

Zgon chorwackiego biskupa-patryoty. Przed kilku dniami zmarł w Dakowej, w Chorwacyi, X. biskup Iwan Krapać, następca najpopularniejszego i najwybitniejszego w ostatniem stuleciu biskupa Słowian południowych ś. p. X. Dra Strossmayera. Podobnie jak jego wielki poprzednik, X. biskup Dr Krapać brał czynny i wybitny udział w pracach społeczno-politycznych swego narodu. W latach 1887—1892 był posłem miasta Zagrzebia do Sejmu chorwackiego. W roku 1903 zamianowany biskupem, zasiadał w Sejmie do zgonu jako wirylista. W ciągu kilkudziesięciu lat swej pracy publicznej położył ogromne zasługi dla swego narodu. Umarł, licząc 73 rok życia. Cały swój majątek w sumie 635.831 koron zapisał ś. p. X. biskup Krapać na cele kościelno-narodowe.

Walka kulturna w czasie wojny. Donosiliśmy niedawno, że Wydziały świeckie uniwersytetu czeskiego w Pradze od dziesięciu lat systematycznie majoryzowały Wydział teologiczny przy wyborach rektora. Podobnie stało się i w roku bieżącym. Wydziały świeckie ponownie nieuwzględniły praw Wydziału teologicznego do godności rektora i wybrały swojego kandydata. W następstwie tego postępowania, Wydział teologiczny usunął się od udziału w wyborze rektora, a krok swój umotywował w piśmie wystosowanem do rektora, a równocześnie ogłoszeniem w dziennikach.

To energiczne wystąpienie Wydziału teologicznego w obronie swoich praw spowodowało polemikę w prasie czeskiej i niemieckiej, oraz zajęcie się sprawą przez ministerstwo oświaty. Ostatecznie — jak obecnie donoszą dzienniki — doszło na uniwersytecie czeskim do porozumienia. Za inicyatywą profesorów Wydziałów prawniczego i filozoficznego, odbyła się konferencya z przedstawicielami fakultetu teologicznego, na której delegaci świeckich Wydziałów złożyli oświadczenie zapewniające, że nie mieli zamiaru ukracać praw fakultetu teologicznego ani jego profesorów w czemkolwiek dotknąć. W końcu wybrano ściślejszy komitet, który ma całą sprawę zatargu dokładnie rozpatrzeć i ułożyć turnus na przyszły wybór rektora. W ten sposób cała afera zakończyła się zwycięstwem słusznej sprawy, dzięki energii Wydziału teologicznego. Zajście to będzie mieć niewątpliwie korzystne następstwa dla katolicyzmu w Czechach także w przyszłości.

Czyny szaleńca. „Gaz. Pr.“ donosi: Na drodze prowadzącej do Tarnobrzega napadł urlopowany rezerwista zapasowy Władysław Paduch w przystępie szału na przechodzącą wdowę Magdalenę Wilkową, liczącą lat 65 i zamordował ją. Szaleniec spotkawszy następnie 11-letniego pastucha Andrzeja Wdowiaka zranił go śmiertelniee; to samo spotkało włościankę Maryę Pyryłową. Wkońcu pobił dotkliwie chłopca Rudolfa Mitkiewicza i Annę Serafin. Nieszczęśliwego z trudnością ubezwładniono.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z poczty. Gal. Dyr. poczt i telegr. komunikuje: Do listów pieniężnych i wartościowych, tudzież pakietów pocztowych, skierowanych do stałych etapowych urzędów pocztowo-telegraficznych otwartych na terytoryum Królestwa Polskiego, Serbii i Czarnogóry, zajętem przez wojska austryacko-węgierskie, nie wolno dołączać prywatnej korespondencyi, ani też przesyłać prywatnych uwiadomień na odcinkach adresów przesyłkowych i innych dokumentach, dodanych do przesyłek. Również odcinków przekazów pocztowych do tych urzędów nie wolno używać do korespondencyi prywatnej. Listy z deklarowaną wartością przesyłane do okupowanych terytoryów, muszą być nadawane w stanie otwartym.

Egzamina dojrzałości w pryw. seminaryum żeńskiem w Bochni odbył się w dniach od 15 — 19 lipca 1916 roku pod przewodnictwem X prałata Bielenina. Egzamin dojrzałości złożyły: Aniołówna Stefania (z odzn.); Bulutanka Celina; Dobijówna Tekla; Doerflerówna Marya (z odzn.); Filipowiczówna Adela; Gnutkówna Brygida; Gucwówna Władysława; Kabiczówna Helena (z odzn.); Kaliszówna Henryka (z odzn.); Komasówna Marya; Kotulanka Hermina; Lalikówna Honorata; Machnicka Marya; Michoniówna Helena; Miklasińska Marya (z odzn.); Rokicianka Franciszka (z odzn.); Urbańska Bronisława (z odzn.); Węgrzynkówna Helena (z odzn.); Włodarczykówna Irena (z odzn.); Wyrwiczówna Jadwiga; Atanaskowitzówna Helena (z odzn.).

Wiadomości kościelne.

Modły dzieci o pokój. Piszą nam z Wiednia: Uroczysta Komunia św. dzieci odbędzie się w myśl rozporządzenia Ojca św. Benedykta XV w niedzielę 30 lipca w polskim kościele XX. Zmartwychwstańców (Rennweg 5 a) w celu uproszenia szczęśliwego zakończenia wojny i pokoju.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz zamianował radcę ministeryalnego Wilhelma Haasa szefem sekcyi w ministerstwie robót publicznych i nadał radcy namiestnictwa w politycznej administracyi Galicyi Drowi Jerzemu Wodzickiemu z Grybowa tytuł i charakter radcy dworu.

Najwyższe uznanie. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zezwolił aby szefowi sekcyi w ministerstwie kolejowem Stan. Rawicz Kosińskiemu wyrażono przy sposobności przejścia na własną prośbę w stały stan spoczynku, szczególne najwyższe uznanie za długoletnią, znakomitą służbę.

Odznaczenie. Porucznik audytor dr. Zygmunt Wusatowski przydzielony do sądu polowego w Rzeszowie, otrzymał signum laudis na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Wesele przy latarni", J. Offenbacha (nowość) i „Cavaleria rusticana".
Sobota: „Wesele przy latarni" i „Cavaleria rusticana".

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

W środę 26 bm. teatr zamknięty.
W czwartek 27 bm.: „Ptasznik z Tyrolu", operetka.
W piątek 28 bm. o godz. 4 popoł.: „Tomcio Paluch".
W piątek o godz. 8 wiecz.: „Dookoła miłości".
W sobotę 29 bm. o godz. 4 popoł.: „Tomcio Paluch".

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 26 lipca 1916 r.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 25 bm.:

Zachodni teren.

Na północ od Somme po rozbitym angielskim ataku w dniu 22 bm., zebrano wczoraj siły angielsko-francuskie na froncie Pozieres-Maurepas do rozstrzygającego uderzenia. Zostało ono znowu złamane po największej części już w ogniu, zaś na niektórych miejscach po ostrej walce z bliska jak na wschód od Pozieres, przy lasku Foureaux, koło Longueval i koło Guillemont. Znowu spisali się świetnie grenadyerzy brandenburscy i waleczni Sasi 104-go rezerwowego pułku.

Równocześnie na południe od Somme, w odcinku Estrees-Soyecourt, poprowadzili Francuzi wielkie siły do szturmu, który tylko na południe od Estrees zyskał przemijająco na terenie, ale pozatem rozbił się wśród najcięższych krwawych strat nieprzyjaciela.

W obszarze Mozy od czasu do czasu gwałtowne walki artyleryi. Na lewo od rzeki przyszło do nieznacznych walk na ręczne granaty. Na prawo od niej powtarzał nieprzyjaciel kilkakrotnie swe próby odzyskania grzbietu „Zimna ziemia". Został odrzucony w ogniu zaporowym.

Na północ od Balschweiler (Alzacya) jedna z naszych patroli przyprowadziła 30 jeńców z francuskiego stanowiska.

Na południe od Binarville porucznik Baldamus zestrzelił francuski dwupłaszczyznowiec i przez to usunął z walki swego czwartego przeciwnika.

Wschodni teren.

Uderzenia słabszych rosyjskich oddziałów na południowy wschód od Rygi, oraz patroli nad Dźwiną, zostały odrzucone.

W grupie wojsk gen. Linsingena nieprzyjacielskie ataki na froncie Stonowka na południe od Beresteczka dotarły na drobnej szerokości do najprzedniejszej linii obronnej.

Na zachód od Burkanowa zestrzelono rosyjski aparat w walce powietrznej.

Bałkański teren.

Żadnych ważniejszych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Przed nowemi walkami.

Wiedeń. (T. pryw.) Za zezwoleniem kwatery prasowej donosi Roda-Roda: Rosyanie ewakuują obecnie szpitale polowe i etapowe poza frontem wschodnio-galicyjskim. C. i k. lotnicy stwierdzili długie pociągi lazaretowe przejeżdżające przez rosyjską granicę państwową i zdążające na wschód. Z zarządzeń tych wnosić można, iż w obszarach tych gotują się Rosyanie do nowych wielkich walk.

Według zeznań oficerów rosyjskich ujętych koło Poczajowa otrzymała w ostatnim czasie armia gen. Sacharowa wielkie posiłki. Mimo oporu sprzymierzonych gen. Sacharow uporczywie obstaje przy swoim pierwotnym planie, by z obszaru Łucka uderzyć na Lwów. Dowodem tych zamierzeń są nowe ataki rosyjskie nad Lipą.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn rosyjski z dn. 23 popoł.: Front zachodni: Na stanowiskach koło Rygi silny obustronny ogień artyleryi. Na północny wschód 10 km. od Smorgoniów koło wsi Mąrczynki próbował nieprzyjaciel zaatakować nas, celem odzyskania pozycyi straconych dnia poprzedniego, nasz ogień zmusił go jednakże do cofnięcia się do swoich rowów. Wszelkie dalsze usiłowania nieprzyjaciela, by podjąć kontratak, załamały się w ogniu naszej artyleryi i piechoty. Nad Stochodem w okolicy Zarzecze-Bereźnica, 10 km. na północ od kolei Sarny-Kowel, zaatakował nas nieprzyjaciel o 9 wieczór, został jednakże odparty. Wczoraj w okolicy Worochta-Tatarów na drodze Delatyn-Marmarosz-Sziget wzięliśmy do niewoli 5 oficerów, w tem jednego komendanta batalionu i 483 żołnierzy, a nadto zabraliśmy 3 działa, 4 karabiny maszynowe. W Karpatach śnieg i deszcz.

W podróży na front wschodni.

Kolonia. (B. kor.) W podróży na wschód przybył tu wczoraj cesarz. Wysiadł z pociągu w towarzystwie kilkunastu generałów i udał się do katedry.

Niezadowolenie z Kuropatkina.

Kolonia. (T. pryw.) „Köln. Ztg." donosi z Kopenhagi: Jak wynika z pism rosyjskich, podnoszą się w Rosyi zarzuty przeciw Kuropatkinowi, że nie wyzyskał dotąd wcale tych niezliczonych armat i mnóstwa amunicyi, które ma do rozporządzenia. Kuropatkin tłómaczy się, że czeka na posiłki w ludziach. Obecnie miliony wojska znajdują się na froncie Brussiłowa.

Ofenzywa francusko-angielska.

Nadzieje Haiga.

Berlin. (T. pryw.) Korespondent „Matina" donosi z kwatery jenerała Douglasa Haiga: Na czele sztabu jeneralnego stoi jenerał Pigelł, zastępcą jego jest Butler. Jenerał Haig skorzystał ze swych dawnych błędów i skonstruował armaty, które dalej niosą niż dotychczasowe. Poza frontem wybudował olbrzymie magazyny, wypełnione amunicyą i prowiantem. Wojska pierwszej linii zaopatrywane są świetnie w żywność.

Jenerał Haig powiedział w końcu korespondentowi „Musimy nieprzyjaciela tak zniszczyć, żeby nie był zdolny do najnędzniejszego odwrotu. Ostateczne rozstrzygnięcie zapadnie na terenie zachodnim. Musimy podyktować pokój, którybv wynagrodził nam poniesione dotąd koszta."

Jedenaście milionów granatów!

Berlin. (Tel. pryw.) „B. Z. am Mittag" donosi: Według wiadomości dziennika „Eclair", angielska artylerya wystrzelała od początku czerwca na froncie zachodnim 11 milionów granatów. Informator pisma sądzi, że przy takiem zużyciu amunicyi, nie będzie można i nadal prowadzić ofenzywy z pierwotną potęgą.

Pomnożenie armii belgijskiej.

Genewa. (Tel. pryw.) Król belgijski podpisał wczoraj dekret, zarządzający generalną mobilizacyę Belgijczyków. Można spodziewać się, i w ten sposób armia belgijska powiększy się o liczbę około 30.000 ludzi.

Angielskie rozważania.

Berlin. (T. pryw.) „Hamburger Fremdenblatt" donosi z Londynu: Pewien dziennikarz angielski donosi z angielskiej głównej kwatery: „Takie szturmy można przedsięwziąć tylko przy pomocy wojsk świeżo sprowadzonych z Anglii, które nie mają pojęcia, co je czeka w walce. Niestety wielka część prasy angielskiej popada w błąd przywiązywania najśmielszych nadziei do dotychczasowych wyników. Męstwo naszych wojsk zmniejszyło się już znacznie. Jest to zrozumiałe, jeśli się zwróci uwagę na olbrzymie ich straty. Na razie nie mogę podawać żadnych danych. Sam sztab angielski mówi, że była to najstraszniejsza bitwa, jaką kiedykolwiek stoczyły angielskie wojska. Wróg zastosował wszelkie znane i nieznane środki walki. Poszliśmy wprawdzie naprzód, ale sztab angielski jest niezadowolony, jeśli prasa angielska przywiązuje do tych sukcesów niemożliwe nadzieje".

Po ustąpieniu Sazonowa.

Głosy wiedeńskie.

Wiedeń. (T. pryw.) „Neue Fr. Presse" pisze: Tutejsze koła polityczne uważają ustąpienie Sazonowa już z tego względu na fakt pocieszający, iż z Sazonowem znika z horyzontu jedna z tych figur, które były odpowiedzialne za wojnę światową. Sazonow był wtajemniczony w plany Izwolskiego i po początkowym oporze podzielał jego sympatye i antypatye.

Przyczyny ustąpienia nie są jeszcze znane, trzeba ich jednak szukać tak w faktach wewnętrznej jak i zewnętrznej polityki. Co do ostatnich, należy zauważyć również pewną różnicę zdań z resztą państw czwórporozumienia, zachodzącą co do pewnych politycznych jak i morskich momentów. I tak zawarcie sojuszu japońsko-rosyjskiego nie zyskało poklasku wszystkich sprzymierzeńców.

Jako dalszą pozycyę należy podnieść krytyczne ukształtowanie się stosunków szwedzko-rosyjskich z powodu wielokrotnego naruszania wód szwedzkich.

Przypuszczać jednak należy, iż polityka Stürmera będzie się w zasadniczych puktach toczyła po linii Sazonowa.

Bez zmian w polityce?

Amsterdam. (T. pryw.) Jeden z dzienników donosi z Petersburga, że ostatnie zmiany w gabinecie wynikły z życzenia kół kierowniczych, żeby całą władzę złożyć w ręce prezydenta ministrów Stürmera. Polityka zagraniczna Rosyi niema uledz żadnym zmianom.

Z Rumunii.

Przygotowania rosyjskie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) **„Est Ujsag" donosi z Bukaresztu: Podróżni z Gałaczu opowiadają, że Rosyanie ściągają wielkie wojska nad kanałem Oczakowskim, co może się zwracać tylko przeciw Rumunii. Rosyanie zamknęli kanał zupełnie minami. Donoszą dalej, że Rosyanie wstrzymali zupełnie wywóz surowca do Rumunii.**

„Liga za tron ojczysty".

Bukareszt. (B. kor.) Szereg oficerów rezerwowych założył „Ligę za tron ojczysty", mającą na celu wśród członków ligi utrzymywać te czyste uczucia, jakie są godne walecznego, patryotycznego i monarchistycznego narodu. W telegramie hołdowniczym do króla Rumunii, jako powód założenia, przytoczono protest przeciw atakom na zasady militarne i monarchistyczne.

Nowy ambasador.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Przybył tu ambasador francuski, hr. Saint-Aulaire.

Lloyd George o sytuacyi.

Londyn. (B. Kor.) Reuter donosi: W izbie niższej minister wojny Lloyd George oświadczył, że nie jest rzeczą możliwą podczas bitwy rozwodzić się nad widokami militarnymi, są one jednakże dobre. Generałowie angielscy są więcej niż zadowoleni z osiągniętych postępów. Żołnierze armii obywatelskiej wyparli brutalnego nieprzyjaciela, który przez dwa wieki poświęcał swoje siły duchowe umiejętności wojennej. Minister wojny, cokolwiekby miało zajść w tej lub innej bitwie, nie wątpi w zwycięstwo. Następnie wskazał, że on i kierujący mężowie żywili pewne obawy. Wiedzieli wprawdzie, że uzbrojenia dostarczono w czasie w jakim jeszcze żadnej armii na świecie nie zaopatrywano; zachodziło jednakże pytanie, czy ludzie kształceni tylko przez 6 miesięcy, potrafią użyć tego uzbrojenia i czy będą umieli obsługiwać wyborne działa w taki sposób, by mogły małe cele trafiać z odległości 3 lub 4 mil. Pokazało się jednak, iż dokonali tego, i dziś jest udowodnionem, że żołnierze angielscy użyli wszystkich swoich sił duchowych i woli, aby udoskonalić swą sprawność. Ten moment napełnia ministra zaufaniem. Także mnogość innych źródeł pomocniczych jest po stronie Anglików. Jedyną obawę stanowiło pytanie, czy długoletniemu wykształceniu i przygotowaniu Niemców można będzie dorównać. Jednakże żołnierze angielscy pokazali, że sprawność angielska w wyszukiwaniu źródeł pomocniczych jakoteż duchowa ruchliwość w kilku miesiącach dają możność wydarcia zwycięstwa nieprzyjacielowi, który w pewnym czasie uchodził za niepokonanego.

Konflikt włosko-niemiecki.

Genewa. (Tel. pryw.) „Journale de Genewe" dowiaduje się, iż wypowiedzenie wojny Niemcom przez Włochy nie jest prawdopodobne. W pierwszym rzędzie braną jest pod uwagę konfiskata dóbr niemieckich, a może również majątków naturalizowanych we Włoszech Niemców, a następnie czynny udział wojsk włoskich w akcyi pod Salonikami. Ten ostatni moment byłby pośrednio wypowiedzeniem wojny, albowiem na wypadek, gdyby w armii Sarraila znajdowali się Włosi, Niemcy musiałyby ogłosić w stosunku do Włoch stan wojenny.

Grecya przed wyborami.

Ateny. (Tel. pryw.) Kampania wyborcza jest w całym kraju w pełnym toku. Stronnictwo Venizelosa mianowało już wszędzie swych kandydatów, i rozporządza wielką ilością agitatorów.

Skudulis agituje w Atenach, Dragumis w Salonikach. Członkowie gabinetu Gunarisa uchwalili postawić wspólną listę, i podjąć walkę z Venizelosem.

Z Francyi do Salonik.

Genewa. (T. pryw.) Lyoński „Progres" donosi iż znajdujące się we Francyi wojska rosyjskie zostały po większej części przewiezione do Marsylii, gdzie ma nastąpić ich koncentracya. Są one przeznaczone do Salonik.

Serbowie w Koricy.

Medyolan. (B. kor.) „Corriere della Sera" dowiaduje się z Aten, że do Koricy w Albanii południowej przybył batalion serbski z artyleryą i wojskiem inżynieryi i przeciągnął przez ulice miasta, śpiewając hymn carski.

„Biokowo" i „Albania".

Wiedeń. (B. kor.) C. i k. ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało do uwierzytelnionych u c. i k. rządu przedstawicieli dyplomatycznych państw sprzymierzonych i neutralnych okólnikową notę słowną, która, powołując się na protesty poprzednie, podaje następujące nowe fakta.

1 czerwca br. parowiec „Biokowo" należący do towarzystwa żeglugi „Dalmacya", okręt stary, lat 35 liczący, o długości 39.4 m. a pojemności 229 ton jechał z Zadaru do Splitu, nie mając żadnego towaru na pokładzie. Samo przez się rozumie się, że parowiec ani nie był uzbrojony ani nie mógł transportować wojsk. Około g. 10 przed południem w pobliżu przylądka Planka kapitan i dwóch ludzi stojących na pomoście zauważyli na morzu pas piany, który zbliżał się szybko do parowca i wnet potem ujrzeli torpedę przelatującą mniej więcej na 4 metry od okrętu. W dwie minuty po tym strzale, łódź podwodna, która się zanurzyła, lecz której peryskop był widziany z odległości 600 do 700 metrów, wystrzeliła drugą torpedę na okręt. Dzięki zręcznemu manewrowi okrętu także i ten pocisk nie trafił, i przeszedł w odległości 2 m. od pokładu sterniczego. Następnie łódź podwodna ścigała parowiec, który tymczasem przyjąwszy bieg zygzakowy, zdołał się uratować. Po polowaniu, trwającem jakich 6 minut łódź podwodna znikła.

Ten zdradziecki atak na mały parowiec, który może służyć jedynie dla ruchu lokalnego nie może być żadną miarą usprawiedliwiony.

4 czerwca br. parowiec „Albania" austryackiego Lloydu, około 6 min. 45 rano koło wyspy Dolfin również bez poprzedniego ostrzeżenia został w ciągu kilku sekund dwukrotnie storpedowany przez nieprzyjacielską łódź podwodną. Trafiony oba razy w pokład sterniczy, po 10 minutach zatonął. Trzech ludzi z załogi zginęło, przytem, podczas gdy reszta zdołała uratować się w dwóch łodziach ratunkowych. Natychmiast po eksplozyach zauważono w odległości kilkuset metrów peryskop, który znikł w chwili, gdy Albania tonęła. Ta łódź podwodna należała widocznie do włoskiej floty wojennej jak to wynika z równoczesnej notatki agencyi Stefaniego.

Okręt „Albania", służył wyłącznie do ruchu lokalnego. Na pokładzie w chwili storpedowania okrętu było 28 ludzi, w tem 2 podróżnych. Okręt nie był ani uzbrojony ani nie miał materyału wojennego".

C. i k. rząd protestuje jak najenergiczniej przeciw tym ponownym zbrodniczym atakom, które przedstawiają się jako powtarzanie tych tchórzowskich i wstrętnych zamachów, jakich floty nieprzyjacielskie podczas obecnej wojny bez przerwy się dopuszczają".

W Afryce wschodniej.

Londyn. (Tel. pryw.) Jenerał Smuts donosi z Afryki Wschodniej pod datą 21. bm.: Siły nieprzyjacielskie, które usiłowały zniszczyć połączenia z zachodniem Tanga, przepędziliśmy na południe poza rzekę Pangani, Muhera i Amani zostały obsadzone. Kolej Usambara jest obecnie zupełnie w naszem posiadaniu i naprawia się ją.

Hawre. (Tel. pryw.) Urząd kolonialny belgijski donosi: Dnia 3 b. m. oddział belgijski pod komendą majora Rouling w okolicy Dussirayombo na południowo-zachodnim krańcu jeziora Wiktoryi zamknął drogę silnej kolumnie nieprzyjacielskiej, która była w odwrocie po zajęciu Vukobai Karagwe przez Anglików. Po zaciętej walce, cofnął się nieprzyjaciel w kierunku Mariahilf. Następowaliśmy mu na pięty. Komendant oddziału niemieckiego Gudovius dostał się do niewoli. Przy południowym brzegu jeziora Wiktoryi wojska nasze, ścigające wroga w odwrocie z Mwanza, znaazły zatopione parowce niemieckie: „Mwanza" i „Otto Heinrich". Okręty będzie można łatwo wydobyć i uczynić zdolnymi do użytku.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 26 lipca 1916 r.

Przewóz podróżnych pod wodą.

Haga. (T. pryw.) Ajenci towarzystwa oceanicznego, do którego należy „Deutschland" obwieszczają, iż na statkach podwodnych urządzone zostały również kajuty dla podróżnych chcących udać się do Ameryki północnej lub południowej. Należytość za przewóz z Ameryki do Europy wynosi 2000 dolarów. Donoszą dalej, iż w krótkim czasie ukończonych ma być 30 handlowych łodzi podwodnych.

Polowanie na parowce angielskie.

Kopenhaga. (B. kor.) „National Tidende" donosi z Malmö: Wczoraj znowu 10 parowców angielskich, które przybyły z Rosyi, mając załogę szwedzką na pokładzie, przejechało koło wybrzeży wschodniej Szwecyi. Parowce te trzymały się tuż koło lądu. Niemieckie torpedowce towarzyszyły im poza obrębem granicy zwierzchności szwedzkiej, aby je przyłapać, z chwilą gdy będą zmuszone opuścić wody szwedzkie

Żołnierze austryaccy w Konstantynopolu.

Wiedeń. (T. pryw.) Korespondent „Reichspost" donosi z Konstantynopola: Wojska austryackie są tu pomieszczone w 3 domach w dzielnicy Jeni Czarszy. W tej dzielnicy mieszka wielu obywateli austryackich. Obok tych domów są kwatery wojsk tureckich, naprzeciwko stoją kuchnie polowe i uwijają się kucharze. W dniach ostatnich ustawiono szopy i stoły, przy których obiadują żołnierze. Żywność jest obfita i smaczna, żołnierze zaś spędzają czas wesoło. Przed domami stoi zawsze pełno gapiów, przyglądających się życiu żołnierzy. Niedawno pomagali żołnierze przy gaszeniu ognia, który groził poblizkiej ochronce św. Józefa.

O ugodę irlandzką.

Londyn. (B. kor.) W Izbie gmin oświadczył Redmond, że gdyby ustawa o ugodzie irlandzkiej była odmienną od warunków ułożonych między oboma partyami irlandzkimi a Lloydem Georgem, nacyonaliści sprzeciwiliby się całej ustawie.

Lloyd George odpowiedział, że ponieważ unioniści obstają przy zmianie postanowienia w sprawie udziału nacyonalistów w parlamencie państwowym po otrzymaniu mocy ustawowej homerule, może wnieść ustawę tylko wówczas, jeżeli nacyonaliści tę zmianę przyjmą. Nacyonaliści podnieśli przeciw temu głośny sprzeciw.

Lloyd George wyraził głębokie ubolewanie, że usiłowania celem zapewnienia ugody rządowej są bezskuteczne.

Z amerykańskich fabryk amunicyi.

Nowy Jork. (B. kor.) Telegram iskrowy przedstawiciela biura Wolffa: Jak donoszą z Trenton, w stanie New Yersey, zakłady Mood Iron Works po wykonaniu prawdopodobnie dla koalicyi zamówień, w wysokości 8 milionów dolarów, wstrzymały fabrykacyę amunicyi, wskutek czego co najmniej 550 robotników pozostało bez pracy. Przypuszczają, że zamknięcie będzie tylko chwilowe, ponieważ oczekiwane są dalsze zamówienia. Zresztą niedawno także inne fabryki amunicyi wstrzymały ruch.

W sprawie sprzedaży gruntów włościańskich.

Wiedeń. (B. kor.) **„Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, wyznaczające te gminy, w których cesarskie rozporządzenie z 9 sierpnia 1918 co do sprzedaży gruntów rolniczych i leśnych nie ma mieć zastosowania. W Galicyi wyznaczono następujące gminy: Lwów, Kraków, Biała, Bochnia, Borysław, Brody, Brzeżany, Buczacz, Chrzanów, Czortków, Dobromil, Drohobycz, Gorlice, Gródek Jagielloński, Jarosław, Jasło, Kołomyja, Krosno, Łańcut, Nowy Sącz, Oświęcim, Przemyśl, Przeworsk, Rawa Ruska, Rzeszów, Sambor, Sanok, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Tustanowice, Wadowice, Zaleszczyki, Złoczów, Żółkiew, z wyjątkiem gminy katastralnej Winniki.**

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią usługę ś. p. mężowi memu, a mianowicie Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownemu Senatowi i Pp. Profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego, Przyjaciołom i Wszystkim Znajomym Zmarłego, oraz Szanownemu Panu Drowi Maryanowi Godlewskiemu za troskliwą i serdeczną opiekę w ciągu choroby, składa najserdeczniejsze podziękowanie

Helena Rudzka.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

H. i M. Markwartowie zawiadamiają Helenę Lamprecht w Warszawie, że cała rodzina jest zdrowa i w dobrych warunkach. Jak pozostała rodzina?

Rozalia i Emilia Śmiałowskie, Józefa Maruszkinowa ze st. Złynka, Poleskich kolei i Feliks Śmiałowski z Homla, mohylewskiej gub. zawiadamiają ks. Stanisława i Zbigniewa Śmiałowskich z Wilna, że żyją i są zdrowi wszyscy. Rodzice Zbigniewa mieszkają na st. Odincowo, aleksandrowskiej kolei pod Moskwą, dom Pietuchowej.

Pan Góreczny z żoną i synami Jurkiem i Zbyszkiem zawiadamia brata Józefą Górecznego z żoną z Granicy, pow. będzińskiego, ziemi piotrkowskiej, siostry żony i braci Stefanię Krauze, Stanisławę, Maryę, Jana i Franciszka Lubowieckich z Ząbkowic. Franio ostatnio był w Warszawie. Pracuję na mosk.-kurskiej, st. Orzeł. Jula w Białgorodzie, kurskiej gub. z Józkiem pisujemy, jest zabezpieczony. Wszyscy są zdrowi. Proszą o wiadomość o rodzicach i rodzeństwie.

Czesław, Janina, Felicya Gorzeńscy i Ryszard Siedlecki zawiadamiają matkę Stanisławę i siostrę Maryę Siedleckie z Warszawy, Świętojańska 4, że są zdrowi w Mohylowie gub., ul. Kapitanowska 8 i zapytują się o ich losie rodziców Gorzeńskich z bratem Zenonem. Proszą przyjaciół i p. Józefa Włodarskiego z m. Łodzi, Przejazd 48 o wiadomości.

Felicya Grzegorzewska zawiadamia syna Witolda i znajomych z Wilkomierza, iż jest z córką Heleną u Mieczysiów w Moskwie, Ziemlanka 61, m. 13. Marylka za granicą, Władek na posadzie pod Piotrogrodem. Zenonowie w Finlandyi. Wszyscy zdrowi. Jaki stan finasowy Witolda?

Stanisław Guziński z Warszawy zawiadamia rodzinę, że w marcu umarła mu matka w Moskwie. Sam delegowany w październiku 1915 r. na kolej zakaukaską w Tyflisie, gdzie dotąd pozostaje.

Jałoszyński Antoni zawiadamia żonę, z Aleksandrowska Pogranicznego ,że zdrów, służy na stacyi Rowajaku.

Jan Gumowski zawiadamia krewnych w Warszawie, Krakowie, Sieradzu, Kłobudzku, Kielcach i Łęczycy, że zdrów. Zarządza składami w Smoleńsku, Bolszaja Kazańska 37, w tymże kierunku urzędują Franciszek i Kazimierz Niedźwieccy. Józef Niedźwiecki z rodzina i Zadworni w Woroneżu, Leon na froncie.

Julianna, Aleksander i Jan Zimmermann w Czernihowie, ul. Troicka nr 54, pracują w C. K. O., Helenka z mężem w Woroneżu na posadzie w C. K. O. Wszyscy zdrowi. Proszą o powiadomienie Konstantynostwa Zdzieszyńskich i Bolesławostwa Zimmerman w cukrowni „Czersk“, powiat grojecki, warszawskiej gub. i cukrownia „Lublin“, tejże gubernii.

Lubelska Marya z Tweru prosi Zofię Krajewską z Piotrkowa o wiadomość o zdrowiu i o miejscu zamieszkania.

Machnicka Marya zawiadamia matkę i siostry (Warszawa, Zielna 4), że jest zdrowa, pracuje w Komitecie Polskim — Moskwa, Izmajłowski Zwierzyniec — i prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Maciejowska Zofia zawiadamia rodziców swoich Pawła i Janinę z Płocka, że jest zdrowa i zaopatrzona; pracuje od sierpnia 1915 roku w szpitaliku dziecięcym w Żytomierzu.

Mojewska Amelia, zamieszkała z synkiem, matką i rodzicami męża w Bałakłowie (Krym), zawiadamia Stefana Szyllera w Warszawie, Bracka 13, że wszyscy są zdrowi. Prosi o wiadomości tą samą drogą o krewnych obydwu rodzin. Zygmunt zajmuje posadę w Pskowie, Jerzy w Dorpacie.

Muszyński Piotr prosi o wiadomości, czy są żywi i zdrowi mieszkający w Warszawie, Wolska 18, Wawrzyniec, Rozalja i Helena Muszyńscy.

Płodowski Piotr z żoną Emilią są zdrowi, mieszkają w Chersoniu ul. Komstadiusa dom von Tala; proszą siostrę Apolonię Czerwską, zamiesszkałą w Warszawie, Ceglana 7, lub kogo z familii zakomunikować im tą samą drogą o wszystkich.

Wł. Putwiński z dziećmi Anną i Zofią uczenicą 6-tej klasy szkoły handlowej i Witołdem, uczniem 4-tej klasy — obecnie na wakacyach w Woskresieńsku; Emilia z Maryą Gruzdź i Nemejkszo w Krymie — wszyscy zupełnie zdrowi. Wiadomości od was z Litwy otrzymujemy.

Sapiejewscy Józefostwo (Piotrogród, Leśne, ulica Wasiljewska 3) proszą dra Sobierańskiego i rodzinę o wiadomości tą samą drogą o Teofilach, Morawskich, Wici, Arturze. Proszą doktora dopilnować terminów we Wzajemnej Pomocy na ul. Świętokrzyskiej. Jankowie w Moskwie. Ludwikowie w Mohylowie.

Radzikowska Zofia zawiadamia córkę Natalię i Juliana Spotarskich, mieszkających w Warszawie, ulica Hoża 62, że wraz z córką Zofią i wnuczką Hanią znajdu się w Lipiecku gub. Tambowskiej; syn Zdzisław w Dziśnie, wszyscy są zdrowi i proszą usilnie o wiadomość tą samą drogą o sobie i rodzinie.

Rohlandówna Jadwiga dziękuje za wiadomość z Kielc, jest zdrowa, pracuje w Komitecie Polskim, Moskwa, Izmajłowski Zwierzyniec. Prosi o wiadomość o bracie i o zdrowiu matki.

Rakowiecki Kazimierz z żoną i córkami zawiadamia ojca, prezesa Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Siedlcach, że wszyscy są zdrowi, mieszkają w Moskwie i proszą o wiadomości tą samą drogą lub do Zarządu kolei Wiedeńskiej. Bronisław zdrów, mieszka w Piotrogrodzie.

Szeliscy Marjanowie, Feliks, dzieci Misia zawiadamiają Zofię Borowską i Ludwikę Wężykównę, mieszkające w Krakowie, że są zdrowi, mieszkają w Kijowie, Bulwarno-Kudriawska 8. Stach w drugiej klasie. Franiowie zdrowi w Odesie z dziećmi. Piszemy ciągle, prosimy o wiadomości; dostaliśmy jeden list Ludwiki.

Słowiński Henryk zawiadamia żonę Mieczysławę w Piotrkowie, że jest zdrów, mieszka w Moskwie, pracuje w Izbie skarbowej; prosi o wiadomości i zapytuje o stan materyalny. Odpowiedzi na listy adresowane do Stefana nie otrzymuje. Michalina z synem zdrowa, mieszka w Połtawie, jest siostrą miłosierdzia w szpitalu.

Rola-Rakowieccy Adam i Wanda zawiadamiają rodziców Romanów, brata Tadeusza i siostrę Marylę, artystkę Opery Warsz., Warszawa, Piękna 14, że są zdrowi, pracują u teścia i znajdują się w dobrych warunkach materyalnych. Wiadomość od pani Różańskiej otrzymaliśmy. Prosimy o odpowiedź na tej samej drodze. Adres: Małe Zawalje nr. 43, Mohylów gub.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wojsyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Forka.